

„HOHENZOLLERNOWIE CHCĄ ODSZKODOWAŃ... OD POLSKI!“

Pod takim tytułem zamieszcza „Trybuna Ludu“ 1958, nr 57, szereg informacji, z których cytujemy poniżej kilka:

„...Potomkowie osławionej dynastii Hohenzollernów, z których wywodzili się pruscy królowie i niemieccy cesarze, ogłosili się ni mniej ni więcej tylko ‘Anglikami’ z krwi i kości. A to w celu otrzymania od rządu polskiego ‘odszkodowań’ za mienie znajdujące się dziś na naszych Ziemiach Zachodnich.

„Kronprinze’ i ‘grossherzogi’ pruskie w pogoni za — ich zdaniem — łatwym sposobem uzupełnienia nadszarpniętych czasem kas rodowych, żądają, aby ich ‘pretensje’ zostały zaspokojone z tzw. funduszu odszkodowań, który rząd nasz przeznaczą w porozumieniu z władzami angielskimi na spłacenie roszczeń obywateli brytyjskich, za mienie, które przeszło na własność państwa polskiego w drodze nacjonalizacji...

...Taka masowość w ubieganiu się o obywatelstwo angielskie w całym określonym celu zaniepokoiła nie bez powodu pewne wpływową koła Anglii.

W końcu 1957 r. poseł Edelman złożył nawet odpowiednią interpelację w Izbie Gmin. Stwierdził on, że żądania licznych arystokratów niemieckich uzyskania ‘odszkodowań’ od Polski, narażają na szwank interesy prawdziwych Anglików. Sekretarz stanu Harvey oficjalnie potwierdził, że ‘roszczenia’ Hohenzollernów sięgają wielu milionów funtów szterlingów. Zaspokojenie ‘pretensji’ arystokracji niemieckiej automatycznie niejako zmniejszyłoby kwoty przypadające na roszczenia Anglików, którzy ponieśli straty materialne w Polsce. (Im mniej petentów, tym wyższa kwota odszkodowania).

Tak właśnie argumentował znany londyński adwokat, reprezentujący interesy wielu angielskich petentów, Charles Rubens, w liście pełnym oburzenia zamieszczonym w dzienniku „Times”. Mecenas Rubens stwierdził ponadto, że uznanie prawa niemieckich rodów książęcych do odszkodowań od Polski ‘byłoby niezwykle anomalią’, ponieważ większość z nich ‘w czasie ostatniej wojny podnosiła bez wahania broń przeciwko Anglii’, a także ‘była w okresie dwóch ostatnich wojen obywatelami wrogiego państwa, którego rząd odpowiedzialny jest za rozbiście Polski’.

Do niedawna jeszcze nazwiska niemieckich księząt, którzy ubiegają się o ‘odszkodowania’, trzymane były w tajemnicy. Przedstawiciele tych rodów nie chcieli być pomówieni przez rewizjonistów w NRF o ‘sprzedawanie i podważanie prawa do ziem za Odrą i Nysą’. Taki np. Fryderyk książę Prus, syn następcy tronu niemieckiego, zapytany, czy należy do osób ubiegających się o ‘odszkodowanie’, oficjalnie oświadczył ‘mało się interesowałem tymi sprawami’. Podobnie deklamowali i inni.

W połowie lutego br. niemieccy arystokraci odsłonili już przyłbicę i jawnie zaczynają dochodzić ‘pretensji’...“ (a)

DWA GŁOSY O DOKUMENTACJI ZBRODNI HITLEROWSKICH W NRF

„Frankfurter Allgemeine Zeitung“ z dn. 5. 2. 1958, nr 30, ogłasza pod tytułem: „Dokumentacja” następującą wypowiedź Hansa Lipinsky’ego z Gottersdorf:

„W ciągu ostatnich lat ogłoszono w Niemczech szereg wydawnictw dokumentacyjnych o wydarzeniach w okresie hitlerowskim i o jego katastrofie. To jest objaw dobry, jak w ogóle należy powitać z uznaniem wszystko co służy temu, by okres ten bez względu na istniejące uczulenia przedstawić jako to, czym był w istocie: drogą naszego nieszczęśliwego narodu do piekła. Pod tym względem zrobiono z naszej strony raczej za mało niż za dużo. Wydaje mi się w każdym razie, iż są jeszcze pewne sprawy, które czekają na duchowe przetrwanie, że na przykład bezwzględny naszym zadaniem — jeśli najmniejsze choćby znaczenie przywiązujemy do dobrych stosunków z naszymi wschodnimi sąsiadami — jest dogłębnie zbadać owe

ciemne i krwawe czasy niemieckiego reżimu okupacyjnego przede wszystkim w Polsce. Byłoby to nie tylko koniecznym aktem samooczczenia, lecz stworzyłoby zapewne także podstawy nowego sposobu myślenia poza ramami starego zgubnego schematu panów i sług, w którym wielu jeszcze tkwi dzisiaj.

Niestety, przy okazji różnych konferencji stwierdziłem, że skłonność ku temu jest bardzo niewielka (*recht gering*); ale można było mieć nadzieję, że rozsądek w końcu przecięży zwycięży. W tej chwili jednak wydaje się, że ta nadzieja była niewybaczalną głupotą (*unverzeiliche Torheit*). Wprawdzie pracuje się wreszcie w jednym z naszych, z publicznych funduszy utrzymywanych instytutów wschodnich nad dokumentacją okresu okupacji w tzw. Generalnej Guberni; chodzi tu jednak — jak słyhać z wiarygodnego źródła — o dokumentację tamtejszych „niemieckich osiągnięć”. A więc zamiast rachunku sumienia — mniej lub więcej pożałowania godna próba usprawiedliwienia. Zastanawiałem się długo nad tym, o jakich to osiągnięciach myślą. Nie należy przypuszczać, by przez to pojęcie rozumiano w owym instytucie wyniszczenie Żydów, zamknięcie kościołów, uniwersytetów i wyższych szkół, wysiedlenie i terroryzowanie ludności. Gdyby miano na myśli rozpaczliwe wysiłki przyzwyczajonych ludzi, którzy usiłowali w swoim przynajmniej zasięgu utrzymać jakiś taki ludzki porządek, to ludzie ci zapewne zaprotestują energicznie przeciwko temu, by zupełnie beznadziejną ich walkę (*jammerlich aussichtslosen Kampf*) wykorzystać dla usprawiedliwienia narodowo-socjalistycznej hańby. O czym można by jeszcze pisać? O działalności „Reichsland Ost”, która gospodarzyła na zrabowanych polskich majątkach i zagrodach, o czarnorynkowej, gorączkowej działalności tych organizacji, którym powierzono przechowanie łupu i które brały wszystko, co im wpadło w ręce, od eksponatów muzealnych do uprzęży, od fortepianu do srebrnej łyżki, o kilku wreszcie ulicach, mostach, urządzeniach kolejowych, które pod niemieckim kierownictwem były budowane przez przymusowo zatrudnionych albo aresztowanych Polaków. Osiągnięcia? Niechaj ten, kto zechce, powoła się jeszcze na „kulturalne imprezy” na dworze hitlerowskich namiestników, na teatry i opery Franka, Greisera, Kocha, tych książąt wschodu, jak sami siebie nazywali. Osiągnięcia? Dostyc...

Istnieje bardzo dobry przykład na skrajną bezczelność: pewien człowiek zabił swego ojca i matkę i żądał od sądu zastosowania okoliczności łagodzących, jako że jest zupełnym sierotą. — Dokumentacja wspomnianego rodzaju nie oznaczałaby bodaj nic innego.

Nie trzeba wielkiej fantazji, by wyobrazić sobie skutki, jakie pociągnie za sobą ukazanie się takiej książki. Urzędy, które chcą dać na to pieniądze, niechaj sobie to uświadomią. Ja protestuję przeciw temu, zanim nieszczęście się stanie“.

W numerze 36 z 12. 2. 1958 „Frankfurter Allgemeine Zeitung” wraca do tego tematu i pisze pod tym samym co poprzednio tytułem:

„W dniu 5 lutego ogłosiliśmy głosę Hansa Lipinsky’ego z Gottersdorf pt. „Dokumentacja”. Jej autor, rodem z Górnego Śląska, napisał następujące książki: *Wędrownica w ciemnym wietrze (Wanderung im dunklen Wind)*, *Obce trawy (Fremde Gräser)*, *Ciemność nad wodami (Finsternis über den Wassern)*. W swej głosie wyrażał obawę, że według wiarygodnych źródeł w jednym z instytutów badania wschodu, utrzymywanych z publicznych pieniędzy, prowadzi się prace nad dokumentacją „niemieckich osiągnięć” w tzw. Generalnej Guberni. Autor nie kwestionował samej dokumentacji okresu okupacyjnego, którą powitałby z uznaniem, krytykował tylko określenie „niemieckie osiągnięcia”. Jego głos nie powstała bez uprzedniego zwrócenia się do urzędowych placówek. Odpowiedź do dzisiejszego dnia nie nadeszła.

Obecnie donoszą nam z kół Ministerstwa Spraw Zagranicznych, że urzędowe zbadanie sprawy wykazało, iż żaden z finansowanych przez rząd federalny instytutów wschodnich nie zajmuje się dokumentacją okupacji w tzw. Generalnej Guberni. Komisja historyczna dla Niemcyzny w Polsce zajmuje się m. inn. położeniem niemieckich grup narodowych w okresie do 1939 r. Archiwum Federalne w Koblencji

inwentaryzuje osiągalny jeszcze materiał aktowy b. niemieckiej administracji w tzw. G. G. i wszystkie zeznania osób, które były tam zatrudnione na kierowniczych stanowiskach. Przez to chce dla przyszłych historycznych badań stworzyć najszersze możliwie podstawy, nie dążąc jednak do usprawiedliwienia tego, co wówczas zaszło”.

K. M. P.

PROF. W. GREWE AMBASADOREM NRF W WASZYNGTONIE

Nowym ambasadorem NRF w Waszyngtonie mianowany został prof. Wilhelm Grewe, dotychczasowy doradca Min. Spraw Zagranicznych NRF. Jest on jednym z czołowych organizatorów tzw. rewizjonizmu naukowego, skierowanego głównie przeciwko Polsce. (a)

ILU NIEMCÓW ZGINEŁO W II WOJNIE ŚWIATOWEJ?

„Życie Warszawy“ 1957, nr 275, donosi:

„Według oficjalnie opublikowanych cyfr, z drugiej wojny światowej nie powróciło 4,3 miliona żołnierzy niemieckich, z czego 3 mln uznanych zostało za zmarłych, zaś 1,3 mln uchodzi nadal za zaginionych bez wieści. Groby żołnierzy niemieckich po drugiej wojnie światowej, którą cechowały działania niemieckie na wielu frontach, rozrzucone są w 54 krajach świata. Liczba ofiar cywilnych zabitych, jak i zaginionych, miałyby wynosić 2 300 000, a więc łącznie 6 600 000 ofiar w żołnierzach i ludności cywilnej“. (a)

*

PRZEDSTAWICIELSTWO HANDLOWE NRD W RZYMIE

W związku z zawarciem porozumienia handlowego między Niemiecką Republiką Demokratyczną i Włochami utworzone zostało w Rzymie przedstawicielstwo Izby Handlu Zagranicznego Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Oficjalne koła zachodniemieckie wyrażają pewne zdziwienie, że nie zostały o tym fakcie powiadomione we właściwym czasie ze strony władz włoskich¹.

(w)

PERSPEKTYWY DALSZEGO ROZWOJU GOSPODARKI NRF

Po raz pierwszy od czasu reformy walutowej, po okresie odbudowy i niezwykłego rozkwitu gospodarki, ogarnia sfery gospodarcze NRF na przełomie roku uczucie niepokoju, że stan taki trwać wiecznie nie może. Sprawę tę omawia „Die Welt“ z dn. 31. 12. 57.

W ubiegłym dziesięcioleciu gospodarka niemiecka musiała nadrobić straty nie notowane dotychczas w jej historii: nie tylko ogromne materialne zniszczenia wojenne, lecz również dziesięcioletni (1938—1948) zastój w normalnym rozwoju produkcji i brak przyrostu produkcji odpowiadającego rozwojowi techniki.

Gospodarka niemiecka usiłowała zatem doganiać gospodarkę innych państw, w których wojna nie zahamowała postępu i w ostatnich latach udało się jej to w zupełności. Oczywiście przyrost produkcji był w NRF stale większy niż w pozostałych krajach zachodnio-europejskich, i to wystarczyło, by zaczęto mówić o „cudzie gospodarczym“. Możliwe, że działał tutaj również kontrast z nędzą pierwszych trzech lat

¹ „Frankfurter Allgemeine“ z dn 24 I br.